

# Wolfgang Bernard Fleischmann

---

## Zakres działalności literaturoznawstwa porównawczego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/3, 333-343

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOLFGANG BERNARD FLEISCHMANN

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI LITERATUROZNAWSTWA  
PORÓWNAWCZEGO

Teoretycznie stoją przed komparatystą otworem pola badań literackich we wszystkich ich odmianach. Każdy nowo poznany język, każdy dialekt, jaki sobie przyswoił, udostępnia mu teksty, które może teraz czytać krytycznie. Jeśli komparatysta chce wraz z językowymi rozszerzyć swe horyzonty historyczne, może cofnąć się w przeszłość tak daleko, jak daleko sięga tradycja literacka, a jeśli orientuje się w dziedzinie archeologii i folkloru — nawet o wiele dalej. Porównawcze badanie tekstów i tradycji, umożliwiające wkroczeniem na nowe obszary lingwistyczno-literackie, pozwala komparatyście przewędrować cały świat: teoretycznie tamil, bengali i sanskryt stanowią równie czcigodną komparatystyczną trójcę co (podane tutaj tylko jako przykład) częściej uprawiane studia nad językiem i literaturą niemiecką, angielską i łacińską. Grupa komparatystów z Colégio de México wykazała tak wielką wagę wzajemnego przenikania języków Indian amerykańskich i języków iberyjskich na obszarach Ameryki Łacińskiej i wynikającego stąd wzajemnego oddziaływania stylów literackich, że uznano studia nad tym tylko zjawiskiem za problem badawczy mogący zająć na czas nieograniczony wielki instytut skupiający naukowców i studentów.

Teoretycznie działalność badawcza komparatysty ograniczona jest wyłącznie zakresem jego wiadomości z dziedziny języka, historii i literatury. Jeśli te wiadomości w odniesieniu do jakiejś literatury narodowej stanowią wiedzę merytoryczną i formalną, odpowiadającą wiedzy specjalisty, to komparatysta ma prawo zajmować się w swoich badaniach problemami tej literatury. To samo dotyczy jego pracy jako teoretyka

---

[Wolfgang Bernard Fleischmann jest wykładowcą w Princeton University (N. Y.).

Przekład według wyd.: W. B. Fleischmann, *Das Arbeitsgebiet der vergleichenden Literaturwissenschaft*. „Arcadia. Zeitschrift für vergleichende Literaturwissenschaft” Bd 1, 1966, Heft 3, s. 221—230.]

literatury — z tym, że tutaj jego możliwości są chyba większe. Nikt bowiem — choćby miał jak najlepsze wyobrażenie o swoich zdolnościach — nie potrafi z takim samym krytycyzmem czytać we wszystkich literackich językach światowych panując nad ich praformami odpowiadającymi wczesnym okresom rozwoju; kto próbuje tego dokonać, popada w obłęd uczennicy z *Lekcji* Ionesco, która chciała uzyskać tytuł doktora uniwersalnego. Jest natomiast praktycznie możliwe ogarnąć wszystkie kategorie i postawy światopoglądowe, jakie kiedykolwiek odgrywały jakąś rolę w literaturze, i stosować je we własnych studiach nad dziełem literackim. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeśli język dawał poetom zawsze możliwości stosowania niemal nieskończonej ilości odmian form wyrazu — zjawisko, które rzuca się w oczy zwłaszcza wtedy, gdy czytelnik uświadomi sobie bardzo nieraz skomplikowaną relację między standardowym językiem literackim a uwarunkowanym regionalnie i socjologicznie zindywidualizowanym językiem danego poety (przypomnijmy np. Goethego, Kleista i Hölderlina) — to teoria literatury określona jest i ograniczona, nawet w skali literatury światowej, wspólnotą form ludzkiej myśli i poglądów. Rozumienie Platónskich, Arystotelesowskich i Horacjańskich wypowiedzi na temat dzieła poetyckiego wraz ze znajomością metod pracy egzegetów biblijnych i ogarnięciem praktyki historiograficznej od czasów Renesansu udostępnia zasady i sposoby każdej zachodniej teorii literatury. By wyrazić to nieco drastyczniej: dysponując tym skromnym wyposażeniem nikt nie uwierzy w nowatorstwo tzw. New Criticism, chyba że w odniesieniu do lokalnego amerykańskiego terenu i tylko wobec amerykańskiej krytyki literackiej po śmierci Edgara Allana Poe. Co się tyczy wschodnioazjatyckiej teorii literatury, w której *Księga poezji* w Konfucjańskich *Analektach* zajmuje takie samo dominujące miejsce jak *Poetyka* Arystotelesa na Zachodzie, to o wiele łatwiej jest zrozumieć orientalną postawę myślową wobec zjawiska „literatura” niż same literatury wschodnioazjatyckie. Mówiąc krótko, jeśli stawia się komparatyście za cel rozumienie sposobów pojmowania literatury wszędzie i w każdej epoce historycznej, to cel ten — w przeciwieństwie do postulatu uniwersalnej znajomości wszystkich języków i literatur — jest osiągalny także i w praktyce.

Rzecz szczególna — w dotychczasowych rozważaniach nad zakresem działalności literaturoznawstwa porównawczego tylko bardzo rzadko zajmowano się pedagogicznymi problemami równowagi, ważnymi dla dojrzewających komparatystów, jakie wynikają z rozbieżności między nieosiągalną z punktu widzenia językowego uniwersalną znajomością literatury a stosunkową łatwością opanowania form oglądu literackiego [*literarische Anschauungsformen*]. I tak na przykład Wellek i Warren w swej klasycznej *Theory of Literature* stawiają badaczom zajmującym

się literaturą porównawczą wysokie, choć bliżej nie sprecyzowane wymagania dotyczące uzdolnień językowych<sup>1</sup>. Esej Kurta Waisa *Vergleichende Literaturbetrachtung*<sup>2</sup> w ogóle nie porusza problemu znajomości języków, stanowiącego przesłankę tego badania. René Etiemble w swym artykule polemicznym *Comparaison n'est pas raison*<sup>3</sup> uważa zarówno znajomość języków wykraczającą poza przeciętną, jak i ogólne wykształcenie humanistyczne za warunki wstępne umożliwiające owocną działalność komparatystyczną, sądzi jednak, że ideał wykształcenia trudniej jest osiągnąć. Gdyż kategoryczne twierdzenie, że każdy badacz komparatysta powinien opanować przynajmniej jeden język obcy równie dobrze jak własny język ojczysty i z kolei przyswoić sobie pełnię literackich form wyrazu w obu językach, sprawia, że nawet minimalistyczne wymagania wobec praktyki tej dyscypliny działają odstraszaająco. Natomiast myśl, że literaturoznawstwo porównawcze może się z pożytkiem poświęcić badaniu form oglądu literackiego, z góry uniemożliwia komparatystyce stosowanie właściwej jej metody, którą z uwagi na domniemaną wyłączność pragnie stosować wielu tzw. integralnych komparatystów.

W dyskusji na temat zakresu działalności literaturoznawstwa porównawczego chciałbym polemicznie przyjąć założenie, że poszukiwanie jakiejś własnej komparatystycznej metody badawczej jest bezowocne i oznacza wejście na fałszywą drogę [*Holzweg*] w Heideggerowskim sensie. Jednocześnie chciałbym postawić tezę, że zdecydowane zaprzeczenie istnienia takiej metodologii bynajmniej nie zamyka dyskusji, jaką się zajmujemy. Twierdzę natomiast, że przedstawienie sposobu myślenia w odniesieniu do teoretycznych zagadnień literaturoznawstwa porównawczego, polegające na odwróceniu się od spraw metodologii, a zwrocie ku problematyce dotyczącej bezpośrednio samego materiału badawczego, przyczyni się do lepszego niż dotąd zakreślenia pola działania tej dyscypliny.

Założenie, że nie istnieje osobna komparatystyczna metoda badawcza, oznacza tylko rozszerzenie niejednokrotnie, zwłaszcza przez René Welleka stawianej tezy, że w przypadku literaturoznawstwa porównawczego chodzi po prostu o badanie literatury, to znaczy literatury wszystkich języków i krajów, badanie, które posługuje się tymi samymi metodami, jakie stosują inne gałęzie literaturoznawstwa. I tak na przykład nie ma żadnej różnicy w postępowaniu badawczym między badaniem elementów Szekspirowskich u Tennysona a badaniem zajmującym się elementami Lukrecjańskimi u Szekspira, chociaż pierwsze należałoby okre-

<sup>1</sup> *Theory of Literature*. New York 1949, s. 42.

<sup>2</sup> W: *Forschungsprobleme der vergleichenden Literaturgeschichte*. T. 1. Tübingen 1950, s. 7—11.

<sup>3</sup> Paris 1963 (zwłaszcza s. 83) [tu s. 320].

ślić jako jednoznacznie „anglistyczne”, a drugie jako „komparatystyczne”. Znalezienie stylistycznych źródeł wierszy Ronsarda u francuskich „*rhétoriqueurs*” zupełnie się nie różni pod względem metod badawczych od badań nad źródłami poezji Ronsarda u Pindara. Nie ma zasadniczej modalnej różnicy między romanistycznym a komparatystycznym badaniem źródeł. Tak samo nie ma komparatystycznej historii literatury, którą dałoby się oddzielić od historiografii, jaka dominuje na terenach literatur narodowych. Wymieńmy na przykład dzieło Hermanna Augusta Korffa — jego książka *Voltaire im literarischen Deutschland des XVIII. Jahrhunderts* nosi podtytuł: „Przyczynek do historii rozwoju ducha niemieckiego od Gottscheda do Goethego”, kolejne wielkie dzieło *Geist der Goethezeit* określone jest jako „próba przedstawienia klasyczo-romantycznej historii literatury jako ewolucji idei”. Praca o Wolterze i Niemczech ma charakter jednoznacznie komparatystyczny, a *Geist der Goethezeit* stanowi poważne osiągnięcie germanistyki. Pod względem metodologicznym oba dzieła są jednak podobne — jako przykłady historii kultury duchowej, opartej na założeniach genetyczno-chronologicznych, która zajmuje się manifestacjami ducha w dziełach literackich danej epoki. By podkreślić to jeszcze raz przy pomocy przykładu teoretycznego innego rodzaju: historyk literatury, który najpierw zajmuje się historią liryki rumuńskiej, a później eposem w literaturach zachodnich, nie potrzebowałby się posługiwać dwiema różnymi metodami historiograficznymi, „rumunistyczną” i „komparatystyczną”. Należy raczej oczekiwać, że początki i rozwój epiki przedstawi w podobny sposób, w jaki przedstawiał te same zjawiska w historii literatury rumuńskiej. Oba dzieła stosowałyby porównania stylu i tematyki; w obu książkach byłaby mowa o źródłach i wpływach; a ideologiczna tendencja autora — obojętnie, marksistowska czy egzystencjalna, chrześcijańska czy ateistyczna — w równej mierze rozjaśniałaby bądź zaciemniała jego charakterystykę liryki rumuńskiej i epiki zachodniej.

W ramach form oglądu ideologicznego i filozoficznego nie powinno jednak literaturoznawstwo porównawcze, rezygnując z własnych metod badawczych, brać na swój warsztat takich form oglądu tylko dlatego, że są one w większości skosmopolityzowane i umiędzynarodowione i że przeważająca część przodujących krytyków literatury świata zachodniego przywykła dokonywać porównań na płaszczyźnie międzynarodowej. Tak jak nielogicznie jest przeciwstawiać studia komparatystyczne na temat wzajemnych oddziaływań różnych literatur badaniom anglistycznym lub germanistycznym, tak też nielogicznie jest określać samą krytykę literacką jako komparatystyczną, usuwając w cień albo zgoła negując znaczenie tradycji narodowych w duchowym rozwoju poszczególnych krytyków literatury. Platon i Arystoteles byli Grekami; Lukrecjusz

i Horacy Rzymianami; Opitz, Lessing i Schiller Niemcami; Boccaccio i Castelvetro Włochami. Ich wypowiedzi na temat literatury mają tak wielkie znaczenie, że sądy dotyczące dzieł literackich, obojętnie, czy wypowiedzane w Europie, czy w Ameryce, wciąż jeszcze czerpią ze skarbnicy myśli tych krytyków. Wyodrębnienie z ich wypowiedzi dotyczących krytyki literackiej tylko elementów ponadnarodowych i ponadczasowych oznaczałoby jednak pominięcie ich helleńskości, lacińskości, niemieckości czy ich „*italianità*”. Symplifikacja, jaka w ten sposób powstaje, utrudnia rozumienie ich dzieła w aspekcie tego, co ich jako ludzi związanych z daną epoką i z danym miejscem, w określonym, dającym się stwierdzić historycznie położeniu, skłaniało do myślenia i pisania tak, jak to wykazują ich teksty. I tak np. przy lekturze *Ars poetica* Horacego nie tylko trzeba pamiętać, jak się wówczas przedstawiała literatura rzymska; trzeba znać także czynniki społeczne, polityczne i językowe, które już w I wieku przed Chrystusem zaczęły przekształcać łaciński język poetycki w język specjalny. Wypowiedź Schillera o poezji naiwnej i sentymentalnej zrozumiała jest tylko dla kogoś, kto wie, jak się przedstawiała m a r n a i dziś zapomniana liryka niemiecka XVIII wieku. Komparatystyka powinna się więc zajmować historiografią krytyki literackiej tylko o tyle, o ile opiera się ona na wynikach badań specjalistycznych. Historia krytyki literackiej interesująca się tylko tymi wypowiedziami, które zachowały ważność na płaszczyźnie międzynarodowej, musi prowadzić do utrudniających zrozumienie fałszywych wniosków.

Jeśli więc przyznajemy, że peryfrazy w rodzaju: „porównawcze badanie literatury”, „komparatystyczna metoda badawcza” czy „historia krytyki literackiej na bazie porównawczej”, nie precyzują zakresu działania literaturoznawstwa porównawczego — to jakże ten zakres badań da się merytorycznie określić? Spróbuję zestawić definicję z trzech komponentów, które chciałbym najpierw ustalić, a później szczegółowo opisać: po pierwsze — literaturoznawstwo porównawcze jako badanie stylu struktur literackich z uwzględnieniem więcej niż jednego obszaru językowego; po drugie — literaturoznawstwo porównawcze jako oparte o historię kultury duchowej ujmowanie różnych rodzajów oglądu literackiego, wspólnych więcej niż jednemu obszarowi językowemu; po trzecie — literaturoznawstwo porównawcze jako miara wartościowania literackiego na bazie międzynarodowej.

Współczesna lingwistyka, zdecydowanie kwestionując słuszność tradycyjnych pojęć poprawności na gruncie leksykalnym, gramatycznym i syntaktycznym, stale dostarcza — jako produktu ubocznego swej działalności — pragmatycznego dowodu prawdy, do której czytelnik różnych literatur w różnych językach i z różnych epok już dawno doszedł, że struktury językowe zmieniają się z biegiem czasu. Ten sam tzw. język

zawiera w tej samej epoce całą skalę bardziej lub mniej zróżnicowanych sposobów mówienia. Sposoby te uważane są przez konwencję lub przez pisarza za wystarczająco poprawne lub fantazyjne, by mogły być czytelnikowi prezentowane w dziele literackim. Mniej wpadające w oko, ale przecież wyraźne jest mieszanie się języków, które często wpływa na dynamikę twórczości literackiej. Wielkie tradycje stylistyczne jakiejś literatury narodowej mogą w danym okresie służyć innej literaturze narodowej jako wzorzec. Tak jest na przykład z kanonem i konwencjami literatury łacińskiej złotego wieku, które przez prawie dwieście lat — od Ben Jonsona do Samuela Johnsona — stanowiły dyrektywy dla twórczości i krytyki literackiej w literaturze angielskiej. Można dla jakiegoś języka wymyślić nowe struktury literackie; w wielu językach są one potem — sonety Petrarki dostarczają tutaj sławnego przykładu — nie tylko imitowane, lecz także inspirują tworzenie podobnych struktur. Historia sprawia, że język jakiejś potęgi światowej zabarwia języki mniejszych państw. Można tu wymienić łacinę cesarów; ale naturalnie także silny wpływ amerykańskiej angielszczyzny, który od roku 1945 rozciąga się na brytyjski, francuski, niemiecki i włoski język potoczny i znajduje dostrzegalne odbicie w literaturach narodowych znajdujących się w jego orbicie. Nawet rozwój jakiegoś dialektu lokalnego może ulegać wpływowi wydarzeń w świecie, a z kolei oddziaływać na praktykę wiernego naturze realizmu literackiego. I tak na przykład dialog niemiecki w wielkiej wiedeńskiej powieści miejskiej Heimito von Doderera *Demony* dostarcza przykładów dialektu wiedeńskiego, który w zależności od pochodzenia społecznego i zawodu mówiącego wykazuje naleciałości angielskie, francuskie, czeskie, węgierskie, a nawet tureckie. Wnikliwa krytyka dzieła Doderera musi uwzględnić stylistykę porównawczą.

Wielcy pisarze mogą być wielojęzyczni; ich styl może pozostawać pod urokiem jakiejś obcojęzycznej dominanty, przyswojonej w toku procesu kształcenia. Tak jest w przypadku Johna Milтона, którego bardzo indywidualny styl angielski rozwijał się w czasie intensywnych studiów pod wpływem modeli łacińskich, francuskich i włoskich. James Joyce dostarcza podobnego przykładu: owe zagmatwania, które sprawiały, że *Finnegans Wake* tak długo wydawało się niedostępne, zostały przez badania nad Joyce'em w ostatnim ćwierćwieczu rozszyfrowane dzięki pracom, które w przeważającej mierze polegały na rozpoznaniu pozornie niezrozumiałych tworów słownych jako lekko zawoalowanych zapożyczeń z pozaangielskiego zasobu kulturowego, i z kolei na odczytaniu ich w kontekście odsłaniającej się powoli całości dzieła. Studiowanie tradycji stylistycznych i struktur gatunkowych w ich wędrówkach od jednego obszaru językowego do drugiego, dominant językowych i ich

wpływu na utwory literackie w innych językach, stylów i struktur języków obcych i ich oddziaływania na sposób wypowiedzania się danego pisarza, z uwzględnieniem teorii i praktyki przekładu literackiego — to według mnie główne tereny stylistycznych badań nad strukturami literackimi, uwzględniających więcej niż jeden obszar językowy: pierwszy komponent mojej próby definicji zakresu działalności literaturoznawstwa porównawczego.

Drugi komponent — ujęcie w aspekcie historii kultury duchowej rodzajów oglądu literackiego wspólnych więcej niż jednemu obszarowi językowemu — da się łatwiej opisać niż pierwszy, ponieważ znane metody badawcze mogą służyć jako punkty odniesienia. Najpierw należałoby wymienić historię kultury duchowej: przedstawienie idei filozoficznych, przyrodniczych i politycznych i ich oddziaływania na dzieła literackie i na tradycje. Po drugie należałoby objąć badaniem takie idee na temat utworów literackich i krytyki literackiej, które rozciągają się na więcej niż jeden obszar językowy czy literacki. W praktyce oznacza to — zwłaszcza ostatnio — leksykalne ujęcie terminologii literackiej na bazie międzynarodowej. Po trzecie — ten składnik zakresu działalności literaturoznawstwa porównawczego powinien by obejmować badanie wędrówki motywów, *topoi* i aforyzmów poza granice językowe. Po czwarte, w końcu, trzeba by tutaj pomyśleć o historii międzynarodowego ruchu wydawniczego, o biograficznym i bibliograficznym opracowaniu rozwoju pośredników literackich i tłumaczy oraz o zewidencjonowaniu ważnych zasobów bibliotecznych, nawet jeśli umożliwi to nakreślenie tylko pozaliterackiego konturu tego komparatystycznego zakresu działalności. Albowiem podczas gdy badania nad stylem w podanym powyżej znaczeniu nie dadzą się absolutnie — jeśli idzie o sposób pracy — oddzielić od tekstów literackich, to wymienione tutaj kręgi tematyczne trzeba z nieustającą czujnością wiązać z samą twórczością literacką, by móc służyć literaturoznawstwu porównawczemu w tej samej mierze co, na przykład, badaniom nad folklorem czy bibliotekoznawstwu. Należy jednak podkreślić, że owocne badania stylistyczne muszą koniecznie być wsparte wiadomościami historycznymi, filozoficznymi, tematycznymi i bibliograficznymi. Wyobraźmy sobie badacza Dantego, który wprawdzie zna w oryginale włoskie, łacińskie i prowansalskie źródła *Boskiej komedii*, ale który nie orientuje się w historii średniowiecza, nie zna filozofii tomistycznej, nigdy nie zgłębił tajników mitologii klasycznej, nie wie, jakie książki mógł Dante czytać poza bezpośrednimi źródłami swojego dzieła. Taki badacz Dantego może przypadkowo dokonać jakiegoś sensacyjnego odkrycia w związku z *Boską komedią* — ale jego szanse są bardzo znikome.

Dwa pierwsze zakresy działalności literaturoznawstwa porównaw-



czego, tak jak je tutaj opisałem, dotyczą pracy badawczej, która jeśli dotyczy szczególnego zakresu jakiejś literatury narodowej, może być podejmowana także przez nie-komparatystę. Trzeci składnik obejmuje badania, które potrafi wykonać tylko komparatysta dzięki rozległym wiadomościom językowym i rzeczowym: wartościowanie dzieł literackich na bazie międzynarodowej; może ono — taka jest bowiem konsekwencja tego wartościowania — prowadzić do ustalenia ogólnie obowiązujących kryteriów siły twórczej właściwej dla określonych epok historycznych i określonych literatur narodowych, innymi słowy — do stwierdzenia dominant występujących w danym momencie na arenie literatury światowej. Zapewne, historiografia poszczególnych literatur narodowych oddaje nauce w tym względzie cenne usługi. Przewodząca rola literatury łacińskiej w pierwszych czternastu stuleciach naszej ery, włoskiej w następnych dwóch i pół, a francuskiej w stuleciu następującym — to dla nas dzisiaj truizmy, które jednak stały się oczywiste dopiero stosunkowo niedawno w wyniku wstępnych, a z kolei szczegółowych badań historyków literatury. Czasem jednak zapomina się o tym, zwłaszcza gdy obszary literatury i języka, które niegdyś były potęgą w świecie literatury, reprezentowane są dzisiaj raczej tylko przez literaturę narodową mało czytaną poza jej granicami krajowymi i przez język, który w skali międzynarodowej rozumiany jest tylko przez mniejszość. Ilu badaczy literatury spłaca nawet dzisiaj Niderlandom daninę, która by się należała temu międzynarodowemu centrum życia umysłowego i wydawniczego? Na ilu kongresach literackich słyszy się nawet dziś referaty o dziełach poetów bizantyńskich i tureckich — chociaż Sebastian Brant, na przykład, urodził się tylko w pięć lat po upadku cesarstwa bizantyńskiego, a od upadku Porty Ottomańskiej nie upłynęło wówczas jeszcze pięćdziesiąt lat? Kto zajmuje się dzisiaj nową literaturą łacińską, nie mówiąc już o bogatej znakomitej literaturze łacińskiej XVI i XVII wieku pióra poetów włoskich, niemieckich, angielskich i francuskich? Te zaniedbane literatury powinny by, o ile zaniedbanie ich zostało spowodowane niesprawiedliwymi ocenami historii literatury, znaleźć w komparatyście przedstawiciela dyplomatycznego, jeśli chodzi o zapewnienie im należytej rangi w badaniach historycznoliterackich, w programach zjazdów literaturoznawczych i w obrębie samych uniwersytetów.

W tym punkcie bowiem krzyżuje się praca komparatysty z pracą historyka w ogóle. Komparatysta jest właściwie tylko historykiem literatury — w znaczeniu badacza historii, który niezależnie od tego, czy zajmuje się średniowieczem, czy erą nowożytną, musi uwzględniać wiele krajów, jeśli chce napisać bliską prawdy historię choćby tylko jednego kraju, i który — odwrotnie — musi się zająć szczegółowo tradycjami narodowymi wielu krajów, jeśli chce dojść do słusznych twierdzeń dotyczą-

cych historii w ogóle. Podobnie jak historyk musi też i komparatysta umieć oceniać bezstronnie różnorodne zjawiska literackie, z jakimi styka się w swojej pracy. Podobnie jak historyk musi komparatysta w ramach swojej pracy wydawać sądy wartościujące, jeśli jego dzieło ma być systematycznym opisem pewnego procesu ujętego całościowo, a nie tylko zbiorowiskiem źle zinterpretowanych faktów. W kołach uniwersyteckich po obu stronach Atlantyku właśnie dwa ostatnie i, jak sądzę, bezsporne wnioski dotyczące zakresu działalności komparatystyki wywołują szczególnie wiele irytacji. Nikt, powiadają tam, nie może wyjść na tyle z własnej skóry, by wyzbyć się pewnych umysłowych i literackich uprzedzeń, które mają swe źródło w układzie stosunków kraju ojczystego, w studiach specjalistycznych i w wykształceniu ogólnym, przefiltrowanym przez system określonych kryteriów i wartości; momenty te zawsze będą wpływały ujemnie na oceny wartościujące. Gorzej — jeśli poprowadzimy myśl konsekwentnie dalej, to wypada obawiać się, że prawdziwy obraz dzieła literackiego zostanie przez komparatystyczne oceny wartościujące na skutek przesądów badacza nie tylko w jednym aspekcie zniekształcony — jak to się dzieje w przypadku historiografii obejmującej tylko jedną jedyną literaturę narodową — lecz przez wyrwanie dzieła z jego oryginalnej tradycji narodowej zniekształcony podwójnie.

Na argumenty te można znaleźć odpowiedź. Jeśli praca komparatysty obejmuje porównywanie literatur, których podłoże kulturalne jest mu jednakowo obce (wyobraźmy sobie Niemca, który zajmuje się literaturą koreańską i japońską), to w grę wchodzi tylko nieliczne uprzedzenia. Jeśli porównuje on jednak literaturę ojczystą z obcą, na przykład literaturę niemiecką z japońską, to jest w tej samej sytuacji, co rzekomo mniej obciążony uprzedzeniem specjalista od literatury japońskiej, który jako Niemiec wypowiada o tej literaturze krytyczne sądy wartościujące. Jeśli jednak miałby się on zajmować książkami i ideami, które — chociaż różnicowane pod względem językowym — należą do jego własnej ogólnej tradycji (np. jeśli Niemiec zajmuje się tekstami angielskimi, francuskimi i niemieckimi), to jego droga badawcza jest rodzajem podróży do własnego wnętrza, w czasie której poznaje on składniki swojego dziedzictwa duchowego w ich wzajemnym powiązaniu i liniach podziału.

Jeśli nawet komparatysta, w najgorszym wypadku, pozostaje wierny swoim ojczystym uprzedzeniom, to jego oceny będą chyba niewiele mniej obiektywne niż oceny specjalisty w zakresie jednej tylko literatury, którego entuzjazm dla własnej specjalności prowadzi często do przeceniania jej. Jest jednak prawdopodobne, że zetknięcie się komparatysty z dziełami wywodzącymi się z więcej niż dwóch literatur narodowych dostarczy mu sprawiedliwszej formy oceny krytycznej niż ba-

daczowi-specjaliście zajmowanie się tylko jedną czy dwiema literaturami. I tak na przykład *Effi Briest* Fontanego mierzona wyłącznie kryteriami powieściopisarstwa niemieckiego należy do artystycznie bardziej udanych dzieł ostatnich trzech czwartych stulecia. Natomiast wszelkie krytyczne porównanie z *Panią Bovary* Flauberta, jej wzorem, usuwa biedną *Effi Briest* całkowicie w cień. Jeśli się potem jednak czyta Sinclaira Lewisa *Główną ulicę*, to Fontanowska subtelna imitacja Flauberta nabiera rysów wzniosłego kontrastu wobec poczciwego amerykańskiego przedstawienia tego samego tematu. Po tym porównaniu Fontane jako imitator Flauberta otrzymuje zaszczytne miejsce między francuskim mistrzem a Lewisem. Odwrotnie — krytyk, któremu znane są produkty sceny angielskiej, włoskiej i francuskiej za życia Goethego, lepiej może ocenić wielkość obu części *Fausta* niż ktoś, kto jest znawcą wyłącznie niemieckiego dramatu tej epoki. Cechą charakterystyczną prawdziwie wielkiego dzieła jest bowiem nie tylko silne wrażenie estetyczne, jakie wywiera ono na czytelniku przywykłym do własnego języka, lecz magnetyczna siła przyciągania, jaką takie dzieło — na przekór wszystkim trudnościom językowym — może objawić wobec krytyków poza granicami kraju. W ten sposób rozumiana ocena krytyczna, będąca rezultatem pracy komparatysty, koryguje zniekształcenia powstałe na skutek uprzedzeń nacjonalistycznych. W ramach międzynarodowego uszeregowania dzieło literackie ukazane zostaje w świetle, które wydobywa wszystko, co w nim jest szczególnie wzniosłe, w sposób bardziej przekonujący niż jedynie w oparciu o narodową skalę wartości, zależną od względnych osiągnięć danego okresu.

Literaturoznawstwo porównawcze może czasem w tym względzie służyć jako *praeceptor nationis*. Na przykład smutny fakt, że amerykańska krytyka dwukrotnie w ciągu dwustu lat dopiero dzięki recepcji amerykańskiego pisarza we Francji poznała jego wartość (mam tutaj na myśli naturalnie docenienie Edgarda Allana Poe przez Baudelaire'a i Mallarmégo i pionierską interpretację dzieł Faulknera dokonaną przez Sartre'a), wyszedł na jaw głównie dzięki badaniom amerykańskich komparatystów. Tu i ówdzie porównawcze studium tekstu może służyć za rodzaj katalizatora. I tak na przykład entuzjastyczne przyjęcie powieści Margaret Mitchell *Przemiętło z wiatrem* w Niemczech w latach pięćdziesiątych tłumaczy się podobieństwem ówczesnej sytuacji politycznej w Niemczech do sytuacji przedstawionej w powieści, a nie oczywistą dla każdego znawcy międzynarodowego powieściopisarstwa przeciętnością tego utworu.

Jednakże trzeci komponent zakresu działania literaturoznawstwa porównawczego, jego zastosowanie jako kryterium oceny literackiej na bazie międzynarodowej, służy głównie skromniejszemu celowi, jakim

jest oświetlenie i opisanie zakątków historii literatury zaciemnionych przez przypadek lub okoliczności polityczne. Najczęściej bowiem krytycy rozpoznają literacką wartość dzieł zarówno swych współczesnych rodaków, jak i znakomite osiągnięcia literatury zagranicznej, które do nich docierają. Zadaniem komparatysty pozostaje przede wszystkim wydobywanie na światło dzienne tego, co w historii literatury zostało niesłusznie niedocenione; Bizancjum, Niderlandy i nowożytna literatura łacińska to wspomniane już przykłady tego zadania. Nie zawsze może się nam to wydawać efektowne, czy nawet ważne. Jeśli jednak chęć przedstawienia całej przeszłości literackiej ma być czymś więcej niż fikcją, to odpowiedzialność komparatysty polega na zbadaniu — by użyć wyrażenia Rankego — jak to właściwie było z literaturą. Tam gdzie brakuje specjalistów od spraw pogrzebanych i niesłusznie zapomnianych, komparatysta może ich nie tylko zastąpić, lecz w oparciu o oceny bazujące na międzynarodowych kryteriach może włączyć zapomniane utwory, zgodnie z ich wartością, do historii literatury powszechnej. Na tym polega najważniejszy wkład literaturoznawstwa porównawczego w badania nad literaturą w ogóle, których celem jest w końcu przecież przedstawienie tego, co w człowieku najlepsze, a co odzwierciedla się w literaturze wszystkich języków i wszystkich krajów.

Przełożyła *Olga Dobijanka-Witczakowa*